



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży
Wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.



KONIEC KURSU.

Koniec kursu! Koniec kursu!
Znów półroczny minął czas,
A w świadectwie pełno, pełno
Ze wszystkiego dobrych klas.

Przez pół roku się uczyłem,
A więc wytchnę kilka dni
Na zabawce, na ślizgawce
Użyć teraz wolno mi.

Hejże dalej! Mkną saneczki
Aż migoce śnieżny puch!
Dobry ze mnie uczeń w szkole
I w zabawie jestem zuch!



KTO WINIEN?

POWIEŚĆ Z ŻYCIA MŁODZIEŻY WARSZAWSKIEJ

przez

Iżę Moszczeńską.

(Nagrodzona na konkursie „Małego Świątka“).

(Ciąg dalszy).

Wiedział zresztą, że to tylko marzenia. Tyle się nasłuchał o praktycznej stronie życia, iż nie miał najmniejszej wątpliwości, że poematami swymi ani rodziny nie wyżywi, ani rodzeństwa nie wykształci, ani matce spokojnej nie zapewni starości. Wiedział, że mu wprost nie wolno dążyć do spełnienia swych pragnień. Chował więc swe wiersze w bardzo bezpiecznym miejscu, na strychu, rzadko kiedy raz napisane odczytywał i pocieszał się myślą, że gdyby nawet policya całe mieszkanie przeszukała, na górę, gdzie bieliznę wieszają, żaden żandarm nie pójdzie i rękopisów jego nie odkryje.

Po pewnym czasie zwierzył się jednak z tajemnicy Warskiemu. Począwszy od owej pamiętnej wojny o piątkę, zawiązała się między chłopcami ściślejsza przyjaźń. Warski, skoro tylko poznał położenie Antosia, żywo się jego losem zainteresował, pozyskał jego zaufanie i o ile czas na to pozwalał, chętnie z nim przebywał i rozmawiał.

Chcąc Bolańskiemu chwil wolnych przysporzyć, wyręczał go nawet czasem w jego zajęciach, poprawiał siostrzyczkom zadania, bratu korepetycyi udzielał, czasem nawet wysiłał się na taką cierpliwość, że małego Janka uczył abecadła.

Dzięki temu miał Antek trochę więcej czasu i mógł korzystać z dobrze zaopatrzonej biblioteki Henryka. Przyjaźń jego była dla młodego Bolańskiego wielką osłoda w życiu. Pod jej wpływem zmienił się nawet powierzchownie, stał się trochę weselszy i śmielszy, a i koledzy życzliwiej na niego spoglądali od czasu, gdy ich ulubieniec swoją darczył go przyjaźnią.

Henryk utworami Antka szczerze się zachwycił. Było mu bardzo przykro, że się do tajemnicy zobowiązał, bo byłby chętnie wobec całej klasy słał talent przyjaciela i przyszłą wielkość jego głosił. Milczenie nie mało go kosztowało, a choć panował nad sobą, ostatecznej jednak nie wytrzymał próby.

Przyszła taka chwila w gimnazyum, że umysły wszystkich uczniów były w poruszeniu. Zanosilo się w Warszawie na jakieś wa-

żne wypadki, rozrzucano odezwy i we wszystkich domach polskich przy zamkniętych drzwiach szeptano po cichu o wielkiej narodowej demonstracyi.

W domu Bolańskich między studentami ciągle odbywały się narady. Wprawdzie oboje państwo zaklinali młodych, żeby się na żadne historye niebezpieczne nie puszczała i domu ich nie narażali, a zacni w gruncie rzeczy chłopcy, wchodząc w ich położenie, ciągle zapewniali, że obaw żadnych mieć nie potrzebują, niepokój jednakże nie ustawał.

Zbliżała się właśnie stuletnia rocznica Konstytucyi 3-go maja. Naszych gimnazjalistów nikt historyi Polski nie uczył, za to tem pilniej studyowali ją ukradkiem, a zbliżająca się uroczystość nastrojała ich tem świąteczniej.

Burzliwa atmosfera Warszawy mimo szkolnego rygoru, przeniknęła i przez mury piątej klasy. Chłopcy tyle się nasłuchali o proklamacyach, odezwach, demonstracyach, że zaczęło im się zdawać, iż byłoby karygodną obojętnością z ich strony, gdyby historycznej rocznicy nie uczcili jakim zbiorowem wystąpieniem. Gdzie się tylko zebrała gromadka uczniów, na przechadzce, czy wycieczce wspólnej, zaraz wszczynano narady, co zrobić, żeby uczcić dzień tak uroczysty.

— Nie przyjdź do klasy — zaproponował któryś z leniuszków.

— Na nic się nie zda; rocznica wypada w niedzielę.

Dla tej samej przyczyny upadł projekt przyodziania odświętnych mundurków.

— Pójść parami do botanicznego ogrodu i zaśpiewać „Bóg coś Polskę“ rano w dniu konstytucyi.

— Śliczna myśl — zauważył jeden z najważniejszych — tylko szkoda, że niewykonalna. Parami iść nam nie pozwolą, policya od razu nas zatrzyma i nawet do śpiewania nie przyjdzie.

— Widocznie — odezwał się jeden z chłopców — zależy wam na tem, żeby żaden z nas nie skończył gimnazyum, a nie jeden posiedział w cytadeli.

— Dobry sobie — zaprotestował jakiś zuch — jeżeli mamy coś zrobić, trzeba się przygotować, że nam to nie ujdzie bezkarnie. Ktoś za ojczyznę cierpieć musi.

— Nie ma racyi — odparł inny uczeń — trzeba się tak urządzić, żeby swoje zrobić, a jednak nie dać się złapać. Wreszcie chcesz, to się poświęć, ale niech wszyscy nie pokutują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIE MA JÓZIA — JÓZIO JEST!

komedyjka

napisała Zofia Grynbergowa.

[Ciąg dalszy].

SCENA IV.

Św. MIKOŁAJ (do dyabła) Zły duchu wyjdź z tego domu, tu nie ma złych dzieci, zasługujących na różgi!

DYABEL (krzywiąc się wychodzi).

JÓZIO (klasząc w ręce delikatnie) Doskonale!

MATKA (do św. Mikołaja) Dziękuję ci święty Mikołaju w imieniu moich dzieci.

Św. MIKOŁAJ (do dzieci) Kochane dzieci! Kazałem pójść precz złemu duchowi, ponieważ on nie ma prawa do was; nie zawiniłyście grzechami, zasługującymi na wielką karę, ale przykro mi, że będę musiał jeszcze na jakiś czas zasmucić dusze wasze. Oto przyniosłem wam podarunki, o jakie prosiłyście Boga w modlitwach waszych, na jakie zasługujecie, według słów waszego anioła stróża, ponieważ poprawiłyście się z wad waszych. Ale poprawa ta tak niedawno nastąpiła, że nie wiem, czy poprawiłyście się dlatego, by matki nie martwić, czy może dlatego, tylko, że zbliżał się czas święta dzieciennego, czas mojej wędrownki po świecie. Otóż nie wiedząc, czy dla szlachetnych pobudek poprawiłyście się, czy tylko dla prezentów, postanawiam, by dary te, które złożyłem w ręce waszej matki, były schowane jeszcze przez jakiś czas i zamknięte, a jeśli matka przekona się, że poprawiłyście się już stale, wtedy wręczy wam wszystko. (daje znak aniołowi).

ANIOŁ (wyjmując atlas zoologiczny, otwiera go i podnosi do góry, a potem zamyka, oddaje matce) Wszystkie zwierzęta duże i małe, jakie są na świecie, malowane jak żywe, dla pilnego Jurka. (wyjmując ubranie ślubne dla lalki i drugą lalkę ubraną po męsku) A to jest ślubna suknia dla lalki Misinej, ale żeby wesele mogło się odbyć, jak się należy, jest i pan młody dla panny młodej! (wręcza to matce, wyjmując akwaryum ze złotymi rybkami) A to jest akwaryum i złote rybki dla Reni.

DZIECI (mimowolnie niby robią ruch naprzód, jakby chciały oglądać wszystko).

Św. MIKOŁAJ (wstrzymuje je) Bardzo mi przykro, ale aż po jakimś czasie oglądnicie sobie wszystko i weźmiecie na własność, tymczasem mama niech pochowa. Uprzedzam was także, że to będzie próba waszego charakteru i serc waszych.

MATKA (bierze to wszystko i niesie do drugiego pokoju, za chwilę wraca, trzymając w ręku klucz).

JÓZIO (płacząc) A dla mnie nic?

ANIOŁ (wyjmuje z kosza pierniki złoczone i inne podarki i wręcza je Józiovi).

JÓZIO (nie mogąc utrzymać wszystkiego, podaje Misi, Jurkowi i Reni po kolei swoje podarki, prosząc). Potrzymajcie mi troszkę; ja się z wami podzielę, nie bójcie się.

JUREK i RENIA (nie biorąc nic w rękę, usuwają się na bok).

MISIA (usuwając się także, mówi) Trzymaj sobie sam!

Św. MIKOŁAJ (żegna obecnych i wychodzi z aniołem, domownicy także wychodzą).

Zasłona spada.

SCENA V.

(Ten sam pokój, Jurek pisze przy stoliku, Renia oparta na rękach дума, Misia szyje).

RENIA. Już czwarty dzień naszych męczarni. Uważałeś Jurku, że święty Mikołaj mówił, że to będzie próba naszego charakteru. co to miało znaczyć?

JUREK. No, czy wytrwamy w dobrem.

RENIA. Ale mama potem mówiła jeszcze do mnie: Uważajcie dzieci, bądźcie dobrmi, to próba serc waszych. Jak myślisz, czy dobrze by było poprosić mamę, żeby nam to czempredziej już oddała?

JUREK. Ja nie będę prosić! Józio dostał wszystko bez poprawy, bez prośby, dlaczego ja mam być gorszym od niego. (patrzy ku drzwiom) Ot, już idzie beniaminek.

JÓZIO (wchodzi) Wicie co? Mama mówiła, że gdy powróci z miasta, stanie się u nas w domu coś bardzo przyjemnego.

DZIECI (w milczeniu odwracają się od Józia).

JÓZIO (sam do siebie) Nic do mnie nie mówią. (odchodzi).

JUREK. Dobrześmy zrobili, żeśmy się do niego nie odzywali, do tego beniaminka.

MISIA. Pieszczoszek!

RENIA. On tak całkiem, jak ten Józef, najmłodszy syn Jakóba w biblii, zazdrościmy mu, że go kochają najlepiej.

JUREK. Przecież go nie wrzucamy do studni, ani nie sprzedajemy kupcom.

MISIA. A on się tak wychwala, tak się nosi ze swoimi prezentami, jak ten Józef się chwalił ze swoimi snami. Brakuje tylko, żeby go obwożono w powozie, jak tego Józefa po Egipcie.

JUREK. Niechże się bawi i rozmawia ze swoim koniem, a nie z nami. Ja bym radził, żeby udawać, że się go wcale nie widzi. Krzywdy mu nie zrobimy żadnej, ale nie będziemy do niego nic mówić.

RENIA. Ach prawda! przypomniałam sobie, co mi Dusia opowiadała, jak oni się doskonale raz bawili, kiedy się zmówili, żeby Kazia, który do nich przyjechał, uważać za capa. Wszyscy ciągle mówili, że Kazia nie ma, że on się w capa przemienił; kiedy on przemówił, mówili: „cap beczy!“ kiedy on chciał ich bić, mówili: „O, już rogami bodzie!“ W końcu Kazio aż się rozplakał i poszedł pytać się starszych, czy on jest naprawdę capem, czy człowiekiem.

JUREK. No! zwierzęcia nie będziemy robić ze swego brata, ale możemy umówić się i udawać, że go nie widzimy, że go wcale nie ma w pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).



K O Ł Y S A N K A.

Kołysanka.

Pójdź, dziecino, do łóżeczka,
Ukołyszę cię mateczka

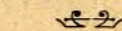
W snów anielskich rój,
Nucić będzie piosnkę cichą
Z łez uwitą i ze śmiechu.

Śpij, aniołku mój!

Poszedł ojciec drogą sławy
Na krzyżową gdzieś wyprawę,
Za krzyż poszedł w bój.

Lata miną niepokoju,
A nim wróci ojciec z boju.
Śpij, aniołku mój!

DO BIEGUNA.



(Ciąg dalszy).

Dziwnego wrażenia doznał Fridtjof Nansen, gdy na „Vikingu“ zapuszczał się w przestwór morza, pokrytego krami i śniegiem, jak daleko tylko sięgnąć mogło ludzkie oko. Czuł, że zostawia poza sobą zielen i wiosnę, wiedział, że opuszcza lasy i błonia, że przez czas długi nie owionie go najłżejsze tchnienie ciepłego wietrzyka, że nie ujrzy ani jednego ździebka świeżej trawki, a jednak rwał się do wiecznego lodu i wyglądał go z upragnieniem. Po drodze witały go krzykliwe mewy i szczątki okrętów, świadczące o niebezpieczeństwach takiej podróży, ale Nansen widział tylko urok światła polarnego, łamiącego się w błyszczących kryształach lodu i w białej wodzie morskich fal.

Wrażenia swoje zapisywał Nansen skrętnie w pamiętniczku. Niktby nawet nie przypuszczał, jaka to dusza, wrażliwa na piękności przyrody mieszkała w tym człowieku, na pozór szorstkim i zimnym. Zachwycał się każdym promykiem wśród nieba północy, każdym uderzeniem morskich bałwanów o olbrzymie lodowe góry. Zdawało mu się zrazu, że wjeżdża w tajemniczy świat duchów i czarów.

„Viking“ walczył tymczasem z burzą i mgłą, która zapędziła okręt między niebezpieczne kry. Ledwo zdołał się wymknąć z ich objęcia, aż tu znowu gęsta mgła zasłania niebo i niepozwała rozróżnić, w którą stronę okręt mknie. Minał marzec cały, minął i kwiecień, już i maj mija, a „Viking“ nie dotarł jeszcze do miejsca połowu fok. Załoga straciła zupełnie na humorze, zniechęcenie ogarnęło wszystkich, aż wreszcie w połowie czerwca jeden okrzyk wyrwał się z piersi wszystkich: „Foki!“

Trzy dni i trzy noce mordowano nietościwie te biedne, cenne zwierzęta, dla których połowu nie szcze-

dzono ni czasu, ni trudu, by przez kry i ciemności, wśród burzy i mgły aż tu się przedostać. W ciągu tych trzech dni otuliły jednak lody okręt tak szczerze, że przez cały miesiąc wydostać się z nich nie mógł. W czasie najlepszego połowu musieli więc wszyscy czekać bezczynnie, dla Nansena jednak był to czas najmilszy, gdyż mógł sobie urządzić polowanie na białe niedźwiedzie, którego od dawna pragnął gorąco. Polował też z całym zapalem nieustraszonego myśliwego, uganiał się za niedźwiedziem po krach, przepływał znaczne przestrzenie lodowato zimnej wody i strzelał do białych mieszkańców morza północy, ilekroć mu się tylko nawinęła sposobność.

Nie zaniedbywał jednak przytem Nansen swoich studyów. Najsumienniej badał każde zwierzę, które tylko mógł dostać, większe czy mniejsze, żyjące w wodzie lub w powietrzu. Najdrobniejsze żyjątka nie uszło jego uwadze, każde budziło jego zajęcie. Na ścianach okrętu wisiały przeróżnej wielkości sieci Nansena, któremi łowił morskie zwierzęta. Pewnego razu zaplątał się w sieci młodzieńca mors. Nansen żywił go przez cały tydzień, bo chciał go odfotografować, nie udało mu się to jednak, bo ile razy go najpiękniej ułożył, mors skoczył w bok, a na płycie została plama. W początkach czerwca pękły wreszcie lody, a „Viking“ pomknął po falach z powrotem do domu.

Na pokładzie stał Fridtjof i w zamysleniu patrzył na znikające brzegi Grenlandyi. Nęcił go ten ład niezbadany i wtedy to powstała w duszy jego pierwsza myśl, czy nie możnaby przebyć tej krainy od jednego wybrzeża do drugiego? Myśl ta kiełkowała i wzrastała w nim lata całe, ale zanim ją wykonał, potrzeba było kilka lat wytrwałej pracy na innym polu.

Zaledwie wylądował „Viking“ w Chistianafjordzie, a już dostał Nansen zaszczytne wezwanie do objęcia posady konserwatora w muzeum w Bergen.

„Czy mogę przedtem odwiedzić siostrę moją w Danii? — pytał Nansen telegraficznie dyrektora muzeum.

„Proszę przybyć natychmiast!“ — brzmiała odpowiedź — i Nansen pojechał wprost do Bergen.

Miał wtedy dopiero rok dwudziesty pierwszy.

Teraz rozpoczął się dla Nansena okres żmudnej pracy przy księgach i mikroskopach. Pracował dzielnie i wytrwale — od czasu do czasu jednak porywała go niepoohamowana tęsknota za lodami północy. Pewnego razu przeczytał w jednym z dzienników wiadomość, że słynny podróżnik Nordenskiöld wrócił z wyprawy z Grenlandyi. Z całą siłą opanowała go znowu myśl przebycia Grenlandyi na łyżwach od wschodu na zachód, spowiadał się z tego ojcemu swemu w liście, który zakończył słowami:

„Odpędzam na razie te szalone myśli, a najlepszym na to lekarstwem jest praca“.

Pracował też młody uczonec z całym zapalem, a prace jego zyskiwały wielkie uznanie. Przyznawano mu pierwsze nagrody, a raz dostał nawet złoty medal.

(C. d. n.)



Wykaz składek na budowę szkoły polskiej w Białej.

Stanisława i Marya Scheuring 2 zlr., Wiktor Korytowski 1 zlr., Janina i Kazimira Matejkówny 2 zlr. 10 et., Julek Gutwiński 1 zlr., Wanda Macher 30 et., Wanda Makowska 1 zlr. 50 et., Staś i Różia Bandrowscy (za I. kwartał) 28 et., Stasia i Zygmunt Romaszkanowie 96 et., Leszczek, Iwonka i Januszek Ramułtowie 2 zlr. 40 et., Marya i Cesia Paszkudzkie 1 zlr., Józik, Stach, Janus i Kazia Adamscy 2 zlr. 08 et., Lucya Pragłowska 52 et., Janina Kraczyłówna 1 zlr. 10 et., Ewa i Helena Frankówny (za II. półr. 1896) 1 zlr. 04 et., Tadzio Dobrowolski 2 zlr., Józio Pomianowski 52 et., Stefcia Festenburg 1 zlr. 24 et., Terenia i Stasio Burjanowie 2 zlr., Józio i Maniusia Winkowscy (za rok 1896) 2 zlr., Hugo Piotrowski 1 zlr. 40 et., K. Ehrlich 45 et., Janinka Hirschówna 1 zlr. 04 et., Stefcia Klemensiewicz 25 et., Lila Dobrzańska 50 et., Stasia i Adaś Stroneczakowie 50 et., Wandzia i Nusia Grochowiczówny 40 et., Tadzio i Staś Urbańczykowie od siebie i p. S. D. z Katow 2 zlr. 08 et., Hala Pawlikowska 1 zlr. 50 et., Helena Łodzińska 30 et., Idzia i Stefcia Weintraubówny 1 zlr. 55 et., Stasia Więckowska 1 zlr. 04 et., Marya an Fuchsa 1 zlr., Zosia i Stefcia Matejkówny 50 et., Zygmunt du Vall i jego dwie siostrzyczki 72 et., Aleksander Wolski, Stanisław, Flora, Eleonora, Witold, Wanda, Zosia Szczepanowscy i pan X. z Wiednia (razem 8 osób) 8 zlr. 32 et., Ella, Lusja, Ola, Misia, Milecia, Hela, Zdzis, Bronusia, Loluś, Marceci 2 zlr. 60 et., Halinka Chwalibożanka 50 et., Jaś Peltz i jego babcia 96 et., Oleś Piotrowski 48 et., Marcin i Tyńcia Korotkiewiczowie 3 zlr., Tadeusz Szydłowski z Zagórzan, zebrane na przedstawieniu amatorskiem 3 zlr. 70 et., Anna Brand (3 osoby) 3 zlr. 12 et., Miecio i Wanda Jahlowie z Banjaluki 2 zlr., Staś Ciechulski i jego mama 50 et., Janina Promińska 20 et., Zosia Strowska 1 zlr. 04 et., Hala i Maryla Starkiewiczówny 85 et., Marya Krasnopolska 1 zlr., Jerzusz Malina 1 zlr. 04 et., Działwa Jareckich 1 zlr. 20 et., Maniś i Janinka Gawłówna 1 zlr. 20 et., Wanda Krzyżanowska 1 zlr. 67 et., Janek Skowroński 1 zlr. 05 et., Miecio Mossocz 3 zlr. 12 et., Staś Berson 24 et., Winia i Zonia Ziembickie 2 zlr., Hala i Władzio Godfrejowie 1 zlr., Stefcio Wechsler i jego babcia 1 zlr. 20 et., Miecio Wechsler, jego babcia, mama i tatko 3 zlr. 30 et., Wiktorynka Ciechanowska 55 et., Maryla Helezyńska 50 et., Kamillo i Gwido Barber 20 et., Maniusia i Zosia Wusatowskie (za II. półr. 1896) 1 zlr. 04 et., Uczennice V. klasy zakładu pani Niedziałkowskiej 5 zlr. 10 et., Zosia i Marysia Baworowskie 2 zlr. 08 et., Lula Mizerska 75 et., Zosia i Tadzio Muszyńscy 2 zlr. 08 et., Zosia Niementowska 40 et., Wandzia Lilienówna 1 zlr. 04 et., Stanisława Sznyrkiewicz 50 et., Wisia Lewicka 1 zlr. 4 et., Anna Lewicka 1 zlr. 4 et., Uczennice VI. kl. zakładu p. Niedziałkowskiej 3 zlr., M. i K. Grabowscy 2 zlr., Mania Bogdanikówna i jej siostra 50 et., Dziunia Ryńska 1 zlr. 10 et., Winia i Alinka Niedzielskie 1 zlr., Uczennice III kl. zakładu p. Niedziałkowskiej 1 zlr. 35 et., Polduś Macharski 1 zlr., Andrunio Ochenkowski za cały rok 1 zlr. 10 et., Stanisław, Tadeusz i Felicjan Biełkowscy za cały rok 3 zlr. 12 et., Jadwiga Szatkowska 70 et., Wanda Paliszewska 1 zlr. 20 et., Tula Filousówna 50 et., Izio i Berta Kaufmanowie 50 et., Dzieci p. Józefa Pochwalskiego z Wiednia 3 zlr., Jaga, Wanda, Hala i Zosia Sawiekie ze Żmysłówki 8 zlr. 32 et.; ich dzieci znajome z Królestwa Polskiego 2 zlr. 54 et., Wanda i Fela Lisowskie 2 zlr. 8 et., Zosia Ostrożyńska 1 zlr., Halina Wielhorska 1 zlr. 4 et., Marya Kadyi z koleżankami, bratem i siostrą 5 zlr. 30 et., Inka Szembekówna z W. Ks. Poznańskiego od „Związku Dzieci Polskich“ 5 marek = 2 zlr. 94 et., Wandzia Tuszyńska 26 et.

Razem z poprzednimi: **764 zlr. 79 et.**

Szanowna Redakcyo!

Potwierdzamy odbiór wyżej wymienionej kwoty, którą redakcyja „Małego Światka“ złożyła do rąk naszych w dniu 27. stycznia 1897 r., a równocześnie składamy serdeczne podziękowanie Szanownym paniom Redaktorkom, że rzuciły tak szlachetną myśl w serduszka polskiej dziatwy i zajęły się żmudnym zbieraniem centowych składek. — Dziękujemy też gorąco i dziatwie, która idąc za głosem swych szlachetnych przewodniczek, umiała dla sprawy narodowej rok cały oszczędzać wytrwale, odmawiać sobie drobnych przyjemności i wierzymy, że z dziatwy tej urosną dzielni obywatele Ojczyzny, którzy w ciągu całego życia nie ustana w pracy nad jej odrodzeniem.

Za lwowskie Koło Pań Towarzystwa „Szkoły Ludowej“

Przewodnicząca:

Jadwiga Skałkowska

Sekretarka:

Maryja Minasiewiczowa

Skarbniczka:

Stanisława Bienkowska.

Załączając list, który otrzymaliśmy od Zarządu Lwowskiego Koła Pań Towarzystwa „Szkoły Ludowej“, na którego ręce złożyliśmy uzbierane przez was pieniądze, nie dodajemy od siebie ani słowa. — Odpowiedźcie same, czy chcecie wytrwać w rozpoczętej czynności i czy na rok 1897 będziecie także oszczędzać po 2 centy tygodniowo na budowę szkoły polskiej w Białej?

Redaktorki „Małego Światka“.



ZAGADKI.

ZAGADKA ZGŁOSKOWA

ułożona przez Lidzię i Zosię K.

Sar — fry — ton — bral — ger — dy — da —
ga — gi — ma — or — de — liń — i — ni —
ka — ny — ma — ski — nie — des — a — ra —
sko — nans — dra — tar — o.

Z powyższych zgłosek ułóżcie 10 wyrazów, których początkowe i końcowe głoski dadzą wam nazwy dwóch miejscowości, w których walczyły legiony polskie. Znaczenie wyrazów jest następujące:

1. Miasto perskie, które w wojnach perskich spalili greccy powstańcy.
2. Część świata, w której walczyły polskie legiony pod wodzą Napoleona.
3. (odwrotnie) miejsce sławne zwycięstwem Ateńczyków w wojnach perskich.
4. Wódz, który formował legie w Turcyi.
5. Żołnierz czekający rozkazów oficera.
6. Wódz z czasów powstania Kościuszki.
7. Miejsce znane ze zwycięstwa w czasie powstania Kościuszki.
8. Rzeka w Afryce.
9. Cieśnina między Europą a Afryką.
10. Rzeka, do której wpada Warta.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 3:

Zagadka trójkątna: Fridtjof Nansen, Radziwiłowie, Ilnicka Marya, Dominikanin, Twardowski, Jachowicz, Olbracht, fabryka, natura, Asnyk, noga, sęp, ej, N.

Zagadka: Mrok — rok.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerach 2.

nadesłali:

Zosia i Jańcia Idzikowskie, Klementyna Sokółowska, Zosia Schenhirzyk, Zosia i Helcia Łapińskie, Franciszek Mehrer, Minia Staruszkiewiczówna, Janek Skowroński, Emil, Glikerya, Lubina, Minodora Maykowsy, Wandzia z Nowego Targu, Mania Pukowska, Alfred Chelmicki, Julek Szawłowski, Marceci Krajewski, Janina Słaczekówna, Edmuś Uranowicz, Wańdzia Dutkowska, Zosia i Tadzio Dolańscy, Władzio Jańcia i Oldzia Dozorcowie, Wacjo i Jadwisia Mejbbaumowie, Karol Rentschner, S. i Różia Bandrowscy, Lila Dobrzańska, Wilaś Schindler, Władysława Garczyńska, Zygmunt Atlas, Kazio Jaworski, B. Kuhl, Otylia Mieserówna, Zosia Rapaportówna, Mania i Zosia Glazerówny, Kaz'io Leszczycki, Mania Lustig, Julek Olkiszewski, J. Kwiatkowski, Milunia Orłowiczówna, Zdzis Zygułski, Julek Kleiner, Helusia Wiśniowska, Marysienka Lewenfeldówna, Regina Böhmerwaldówna, Bronia Friedreich, Marya i Eleonora N., Anna i Marya Ostermanówny, Ludka Tychowska, Mania i Zosia Stojakowskie, Józio Grabowski, Witold Masiuk, Helusia Stachnik, Witold Ajdukiewicz, Józik i Stach Adamscy, Stasia Jadowska, Stasia Michniewska, Marya Gąsiorowska, Bronisława Rybicka, Marya Henzel, Roman i Daniela Tennerowie, Romcio i jego siostrzyczka z Łopusznej, Bronisława Sławińska, Janek, Mala i Franio Wiśniowscy, Antoni Halkiewicz, Muszka i Hala Gromnickie, Władysław i Stefan Strzeleccy, Zosia i Maniusia z Rawy, Marylka Domaszko-

wna, Z. J. we Lwowie, Wisia Waśkowska, Helena Koziękówna, Salcia i Józio Mieserowie, Berta i Józio Kaufmanowie, Kamillo Barber, Władysława Filasiewna, Tadzio Dąbrowski, Stasio Szulec, Helenka Czapliska, Ludka Blumenthal, Anna Osterman, Stasia Manowardówna, Franio Łabendziński, Tadzio Ramułt, Leontyna Linkówna, Wańdzia Kaczyńska.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Janek, Mala i Franio Wisniowscy, Ludka Tychowska, Janek Skowroński, Wandzia Kaszyńska.

Korespondencye Redakcyi.

Maryja Aleks. D. w Petersburgu. Ani przeczuwaliśmy, że „Mały Świątek“ ma czytelniczkę w Petersburgu i teraz nie domyślamy się, jaką drogą tam się dostaje? A co to za przyjaciółka w Krakowie, u której poznałaś „Świątek“ po raz pierwszy? Pieniążki składaj, przyjmujemy je chętnie, bo jest dużo biednych dzieci, co ich potrzebują. A kiedy to będziesz we Lwowie?

Wna J. Grudzińska w Grotkowie. Żądany dodatek wysłałamy, czy otrzymała go córki pani?

Uczennicom kl. III, V. i VI. w zakładzie pani Niedziałkowskiej. Zapewne przyjemnie wam być musi, że przyczyniłyście się w znacznej części do zebrania tak pięknej sumy na budowę szkoły w Białej. Czy nie zechciałybyście i w tym roku odkładać owych dwóch centków? Wszak warto tak małą ofiarą zdobyć to przeświadczenie, że spełniło się czyn obywatelski — prawda? Prosimy o odpowiedź.

Zosi i Tadziovi D. we Lwowie. I my wam zaszyłamy serdeczne pozdrowienie.

Władziovi D. we Lwowie. A czy Janinka jest także we Lwowie?

Wandzi K. w Krynicy. Początek powiastki poszłemy ci razem z nagrodą, którą dziś wylosowałaś. Nie należy się za te karteczki, ale zbieraj za to pilnie po 2 centki tygodniowo, a może jeszcze kogo do składki tej zachęcisz? Dobrze?

Mieci S. w Trościańcu. Naturalnie, że takie nie duże, jak ty panienki nie zawsze mogą rozwiązać zagadki historyczne, ale skoro zapamiętasz sobie nazwisko w nich umieszczone, to już będzie korzyść. Na drugi rok pewnie nie będziesz potrzebowała pomocy mamy.

Wandzi K. w Chrzanowie. Na początku roku „Świątek“ miał bardzo dużo zajęcia, dlatego nie zaraz dostałaś żądany numer, obecnie już go mieć musisz.

Mani i Zosi St. w Krakowie. Naturalnie, że i wy uzyskacie nagrody, przysyłajcie tylko często rozwiązania.

Helusi St. w Czarnej. Przysyłaj także rozwiązania a nagrodę dostaniesz z pewnością.

Halci M. we Lwowie, co tak niecierpliwie czeka, kiedy tatuś zawoła: „Jest Mały Świątek“, zasyła ten mały przyjaciel serdecznego całuska i pyta, czy dużo tam usklaadałaś pieniążków?

Stasiowi Sz. w Poznaniu. Początek powieści posłany. A dlaczego teraz „Mały Świątek“ złożony, tego nie wiemy, bo składają go w Poznaniu.

Wisi Waś. we Lwowie. „Świątek“ ma dobrą pamięć, więc będzie zawsze o tobie pamiętał.

Broni F. Wylosujesz z pewnością, ale nie wiemy kiedy.

Heluni W. w Nowym Sączu. Jak „Mały Świątek“ spędził święta? Oto nie mógł się zabawić, bo w ciągu trzech dni dostał przeszło 200 listów, więc musiał je odczytywać.

Zosi R w Tarnopolu. Polecenie twoje spełniliśmy, panienki kazały cię pozdrowić, a kto ułożył zagadkę, odgadłaś dobrze.

Stasi w Gruszowie. Tak jest, Zosia prenumeruje zawsze jeszcze „Mały Świątek“.

Kaziowi J. w Brzeżanach. A któż to widział z radości aż chorować! Ej, mały szalupucie, a możebyś zmniejszył cokolwiek ową milionową liczbę całusów?

Mani w Medenicach. „Mały Świątek“, który jak piszesz wydaje ci się „Wielkim Świątem“, cieszy się bardzo, że ci tak przypadł do serca i że postanowiłaś sobie składać na szkołę w Białej centki. A czy nie mogłabyś zachęcić do tej składki i innych członków rodziny? Są dzieci co mają zwyczaj co niedzielę zbierać po obiedzie po dwa centki od wszystkich, co siedzą przy stole, a tak malutkie te datki w końcu roku urastają do kilku reńskich.

Mani i Zosi w Przemyslu. Jako nowym czytelnikom musimy wam wyłomaczyć, w jaki sposób uzyskuje się nagrodę. Nazwiska wszystkich tych, którzy nadesłali rozwiązania, wrzucą się do urny, a potem wyciąga małe dziecko 4 karteczki, czyje nazwiska znajdują się na karteczkach, ten wygrywa nagrodę. Wysyłając nagrodę przylepiamy na opłatę pocztową marki wartości 15 ct., które to znaczki, albo pieniądze winni nam zwrócić ci, którzy wylosują nagrodę.

Misi a raczej pannie Michalinie w Łańcucie. Bo przecież nie można nazywać Misie, panny, która „na publicznej zabawie tańczy do białego dnia“. Przyjdź, przyjdź! do „Małego Świątka“, gdy będziesz we Lwowie a pogadamy serdecznie i polecimy ci sprawę „Szkoły Ludowej“.

Zosi na wyspie Jersey. Rebusiki twoje otrzymaliśmy, są bardzo ładnie ułożone i umieścimy je wkrótce, ale musimy wprzód dać je wykonać tak, aby mogły być odbite w numerze. Czy to ty sama tak pięknie rysujesz?

Kamillowi B. we Lwowie. A gdzie są te marki, o których w liście piszesz?

Tereni w Oerlikon. „Mały Świątek“ nie dostał zabawek, bo już na to za stary, ale dostał dużo serdecznych liścików od swoich przyjaciół. Prenumerata roczna do Szwajcaryi wynosi 10 fr., t. j. 4 złr. 80 ct., bo opłata pocztowa droższa niż w kraju, więc do końca roku 1897 należy się nam jeszcze 80 ct. Jak uskładasz trochę pieniędzy na szkołę w Białej, to razem z niemi przyslij i te 80 ct. Wierzmy ci, że masz dużo zajęcia, skoro oprócz nauk w szkole uczysz się w domu po polsku osobno. Jak będziesz miała więcej czasu, to napisz znowu do „Małego Świątka“, a on zawsze odpisze ci chętnie.

Mieciowi w Drohobyczu. Powiedz Hali, że „Mały Świątek“ zmartwił się bardzo, że Hala pieniążki przeznaczone na prenumeratę wydała na kanarka, ale skoro się wstydzi, to dowód, że już nigdy nie wyda nierozważnie pieniędzy, przeznaczonych na coś innego. Powiedz jej, niech napisze do „Małego Świątka“ bo on nie jest taki straszny.

J. Kw. w Stanisławowie. Nie drukowaliśmy kalendarzyka.

?? w Łopusznie. A dlaczego to nie podpisałaś się panienko? Czy myślisz, że „Mały Świątek“ może się do-

myślić i pamiętać, jakie imiona mają wszyscy jego czytelnicy? Kto otrzymać ma nagrodę, rozstrzyga los.

Lusiu St. Dziękujemy za koniecznykę i życzenia, a co teraz porabiasz?

Balamutkom w Monasterzyskach, które piszą, że posyłają rozwiązania, a rozwiązań nie dołączyły. Powiedźcie waszym lalkom, niech nie będą takie pretensyjne i że dopiero w grudniu dostały wzory na ubiory, teraz dostaną na wiosnę.

Wilusiu Sch. w Bochni. Z przedstawienia się twojego w liście podobałaś się nam bardzo, szczególnie podobało nam się to, że chociaż wolisz czytać powiastki, ślizgać się, to jednak wyuczysz się lekeyj, bo wiesz, że uczyć się trzeba i wprzód spełniać obowiązek, a potem się bawić. A co porabia twój starszy braciszek, co dawniej był czytelnikiem „Małego Świątka“? Zapisaliśmy cię na listę składek.

Walerci w Kaluszu. Nie, „Mały Świątek“ nie dlatego przestał ci od Nowego Roku posyłać numery, żeby się obawiał o pieniądze, ale skąd on może wiedzieć, kto go chce prenumerować po Nowym roku, a kto nie chce? Wśród takiej wielkiej liczby czytelników nie może robić różnicy, tylko z dniem 1. stycznia przestaje posyłać wszystkim, chociażby nawet najlepszym znajomym.

Stasi M. w Zaleszczykach. Długo czekałaś na odpowiedź, bo liścik twój spóźnił się, a w 4. numerze nie było wcale korespondencji. Nie to nie szkodzi, że piszesz ołówkiem, ile masz latek? Pani Z. mieszka znowu w Łobzowie i pisze tam ładne wierszyki i wydaje gazetę dla ludu polskiego.

Cennik magazynu pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

Koleje, wózki i powoziki blaszane. Koleje blaszane od 60 ct. do złr. 1·20. Wózek blaszany na piasek po złr. 1 do 2. Wózek blaszany drabiniasty od 70 ct. do złr. 1·50. Powozik blaszany od 75 ct. do złr. 5. Powozik z drzewa z konikami od złr. 1·50 do 10. Wózeczki z konikami do wożenia dzieci po złr. 7·50 do 15. Powoziki z konikami do wożenia dzieci po złr. 10 do 15. Przy zamówieniu krzesłek do wożenia dzieci, uprzejmie prosimy o wiek dziecka. Wózki i welocypedy dla dzieci. Wózki z fabryki krajowej dla dzieci sprzedajemy po cenach fabrycznych. Wózki na trzech kołach po złr. 9·50 do 12. Wózki na trzech kołach z baldachimem po złr. 12 do 15. Wózki na trzech kołach bicyklowych z baldachimem po złr. 15 do 18. Przyjmujemy wózki do naprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TREŚĆ: Koniec kursu, wiersz. — Kto winien? powieść z życia młodzieży warszawskiej przez Izę Moszczeńską. — Nie ma Józia — Józio jest, komedyjka Zofii Grynbergowej. — Kołysanka. — Do bieguna, napisała St. Kossowska. — Wykaz składki na szkołę polską w Białej. — Zagadki. — Korespondencye redakeyi. — W dodatku: „Świąteczko“ i „Dodatek powieściowy“.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.**

Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**